Nr. 36. Kraków, dnia 15 Lutego. Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . . 9·60 | Kwartalnie . . 2·40
Półrocznie . . 4·80 | Miesięcznie . —·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Faustyna i Jowity m. Imię słowiańskie: Szczęsław.

Jutro: Julianny panny męcz. Imię słowiańskie: Milad.

Pojutrze: Sabina bisk. i Sylwina. Imię słowiańskie: Szczęsław.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 11, zachód o godz. 5. m. 16. Długość dnia 10 g. 5. m.

NABOŻEŃSTWA.

W Katedrze na Wawelu w ciągu tygodnia wotywy i sumy od godz. 9 przed św. Stanisławem, w piątek przed cudownym P. Jezusem dwie wotywy o g. 7ej i 8ej.

W kościele N. P. Maryi odprawiają się msze św. codziennie od godz. 6 rano do 11½ w południe.

W kościele OO. Karmelitów we środy, czwartki i soboty o godz. 9 rano wotywy przed cudownym obrazem N. P. Maryi Piaskowej, ukoronowanym w r. 1883.

W kościele OO. Reformatów codziennie pierwsza msza św. o godz. w pół do 6, ostatnia o 10; w niedziele i święta urocz. suma o godz. wpół do 11 z kazaniem, o godz. wpół do 4 nieszpory, poczem Litania do Najśw. Panny Maryi.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 15 lutego 1887 r.

Szósty wykład niedzielny miał wczoraj prof. Fr. Tomaszewski. W tegorocznym szeregu pierwszy raz przedmiotu dostarczyły nauki przyrodnicze, mianowicie elektryczność. Szanowny prelegent rozpoczął od wskazania najnowszych zdobyczy człowieka dzięki odkryciu potężnych sił przyrody, zbadaniu praw ich i stosowaniu do swoich celów. Jedną z owych zdobyczy jest elektryczność, która lubo w istocie swej nieodgadniona, z przejawów i skutków znana, już oddaje ludzkości usługi, a stanie się wkrótce nieocenioną siłą, gotową na skinienie człowieka. Począwszy od znanego od wieków objawu elektryczności wskutek tarcia dwu różnorodnych ciał o siebie, prelegent opisywał na okazach najprostszą baterya, a działanie prądu poparł rozpaleniem i spaleniem metalowego drutu. Doświadczenie to posłużyło do okazania słuchaczom, na czem polega światło elektryczne; miejsce drutu zajęły pałeczki koksowe i wnet połączone z baterya, zapłonęły w lampie łukowej. Po okazaniu elektryczności, wydobywającej się z baterji, prelegent przeniósł uwagę zgromadzonych na przygotowaną maszynę elektryczną, podnosząc ważność tego przyrządu.

Opis samej maszyny był krótki, zastosowanie do niej znanych motorów; siły człowieka, wody, pary, gazu, jasno wyłożone. Po zapaleniu lampy łukowej i objaśnieniu pomocniczego przyrządu do regulowania żarzących się w niej węgli, prelegent przeszedł do lamp żarowych. Te, jako najdogodniejsze, słuchacze poznali szczegółowo i przekonali się o ich przymiotach, gdy kilkoramienny świecznik rozlał strugi światła po całej sali.

Pozostawało przedstawić ciekawsze przykłady zastosowania elektryczności w świecie i u nas.

Z niedawnych wspomnień obchodu dwusetnej rocznicy wyzwolenia Wiednia przez Jana IIIgo prelegent przypomniał oświetlenie elektryczne naszego rynku; uprzytomnił to potężne, białe, zimne światło, tak różne od światła naftowego, gazowego. Elektrycznie oświetlają zagranicą przystanie, ulice, gmachy; u nas można to widzieć w młynach na Podgórzu; siły elektryczności używają też do poruszania machin w warsztatach i pociągach kolejowych. Obecnie jednak kosztuje to jeszcze bardzo drogo i wymaga bardzo biegłych kierowników. My więc, jako ubożsi, tymczasem uczmy

NOTACYE

JP. Jacka Zapałowskiego.

(Dokończenie).

15 Januarii. Przyjechał do mnie jp. Kliszewski wuj mój a ś. p. matki mojej brat, któregom już dwa lata nie oglądał. Jedzie do Krakowa do Jks. biskupa, względem summy zastawnej po rodzicu.

Jp. cześnik nie rad, że tak młodo w stan małżeński wejść pragnę, bo jako sam nieżonaty i drugim tego kanaru nie radzi. Stan białogłowski mówi, że nic nie wart, bo dziś stadło przeformowało się w stado, małżeństwo w małoż ństwo, łożnica w luźnicę, ukontentowanie w ukatowanie, kochanie w kichanie, tandem potomstwo w potępieństwo, z miłości ostały się ości, a z inklinacyi tylko klin we łbie wierci. Mąż musi się cierpliwie poddać niewytrzymałej hipokondryi, wymyślnej serca palpitacyi, głupiej modzie i manierze. Co wszystko było nic potem, ile że ja mam prawdziwą inklinacyą a jp. stolnik ad consummandas expectationes przyzwolił.

Hac die wiązał mnie przez umyślnego jp. Maciej stolnikowicz jako przyszłego szwagra antałem wina i puzdrem szlifowanem.

16 Januarii. Jp. Kliszewski ku Krakowu pojechał, zostawiwszy mi taką historyę rymem pisaną:

Zle i dobre.

Dwaj przyjaciele prości w sercu, w mowie,
W jarmark świąteczny zeszli się w Piotrkowie.
Uściskawszy się zatem, jako zwyczaj bywa
Gdy się człek z człekiem nie zawsze widywa,
Jeden drugiemu rzecze: niechaj mi się godzi
Zapytać ciebie, jak ci się powodzi?
— Pojąłem żonę — To dobrze, chwal Boga. —
— Niedobrze, bo z niej jest niecnota sroga.
— To źle. — Niezbyt zle, bom się pozbył nędzy
Wziąwszy w posagu spory wór pieniędzy. —
— To dobrze — Oj nie, bo za posag cały
Kupiłem owiec, a te wyzdychały.
— To źle. — Nie zbyt źle, gdyż za skóry, wełnę,
Dostałem szczęściem pieniążki zupełne.
— To dobrze. — Gdzie tam dobrze do kaduka!
Kiedy się inna wyrządziła sztuka,
Dom sobiem kupił, wykształcił, wyzłocił,
Piorun trzasł w niego i w popiół obrócił —
— To źle! — I owszem, dobrze mi z tym gromem
Bo ogień spalił żonę razem z domem.

18 Januarii. Dałem Kaśce talarów dwa na chustkę i spódnicę, aby chimer nie czyniła.

20 Januarii. Nagrobek żonie kłótliwej od męża położony:

Tu leży moja żona, w tej tu czarnej grzędzie
Smutno jej, że się z nikim kłócić już nie będzie.
Przechodzący człowiecze syp jej piasek w oczy,
Bo jak człeka poczuje, do kłótni wyskoczy.

25 Januarii. U jp. Janeckiego przy dobrej konwersacyi i kompanii, trzy dni hulaliśmy. Gdy jp. Sosnowski pasquillosissime przed nami traktował jp. Umienieckiego, ten przyjechawszy, przymówił się z nim i położył mu rękę na gębie. Huczek się zrobił i kłopot niemały.

Pojedynek odbył się w szopie. Jp. Sosnowski ranił srodze jp. Umienieckiego w udo. Ja na to taki wiersz od p. Umienieckiego napisałem:

Żem cię bił w gębę, ty za tym despektem
Szablę do uda posłałeś z affektem
A tem dowiodłeś racyę nie chudą,
Że z swoją gębą równasz moje udo.

27 Januarii. Sprosiwszy kompanią do późaej nocy bonowaliśmy przy winie. Przegrałem w drużbarta 8 czątych. Ostatni to raz u mnie sąsiedzi ante matrimonium na wesołym traktamencie czas spędzill. Na świętego Ignacego jadę do jp. stolnika, a na świętą Agatę da Bóg ukochanej Małgosi miłość usque ad mortem przysięgnę, privatam vitam zacząwszy prowadzić.

Do jejmościanki stolnikówny napisałem list, który przez Grzesia wyprawiłem.

Kopia listu mojego do jp. stolnikówny:

Wielce mi miła i ukochana Panno stolnikówno dobrodziejko!

„Od najpierwszych początków szczęścia służenia WMP. i D. wspomniawszy, wyznasz szczerze, że Jej i rodziców Jej wola, była zawsze przykazaniem myśli mojej i moich uczynków. Czyniąc zadość wyrażonemu przez jp. Stolnika Wielmożnego a wielce mi miłościwego Dobrodzieja rozkazaniu oddaliłem się, aby w smutnem oczekiwaniu zbliżyć się do wesołego dnia mojego szczęścia. A w tem mojem wygnaniu informowało sympatycznie moją inklinacyą słodkie rozpamiętywanie wzajemności, którą lubo czas przez prędką odmianę i korrupcyą natury ludzkiej zwykł naruszać i często łamać, to ja mam nadzieję, że z tej re-

się obchodzić z elektrycznością, czekajmy aż potrzebne do jej wydobycia i stosowania przyrządy uproszczą się, stanieją; pierwsze kosztowne próby zostawmy bogatszym.

Sala tym razem okazała się zamała — było przeszło tysiąc osób.

Komitet balu akademickiego pragnąc chociaż w części zapobiedz drożyźnie, panującej w restauracyi hotelu Saskiego umówił się z restauratorem o stałą cenę potraw i trunków. Cenniki tedy znajdować się będą na sali, opatrzone stampilą komitetu balowego i publiczność ma prawo wymagać, aby służba przy pobieraniu opłaty je okazywała. Sam bal zapowiada się świetnie. Wybiera się osób wiele, a kupony od karnecików naszych krakowianek wypełnić się mają podobno przeznaczeniem kwoty guldena na tak dzisiaj potrzebny Bank ratunkowy poznański.

Benefis pny Pauliny Wojnowskiej odbędzie się w Sobotę; odegrane zostaną komedye Adama Asnyka: „Przyjaciele Hioba“ i „Komedya konkursowa“. Ostatni utwór wykonany będzie po raz pierwszy na naszej scenie.

Siostra żony jenerała Boulanger, bawiąca w Krakowie w jednym z arystokratycznych domów, zapytała temi dniami listownie szwagra, czy i kiedy wojna wybuchnie. W tych dniach otrzymała odpowiedź, że z końcem tego miesiąca doniesie jej dopiero stanowczo, bo obecnie sam nie może na to odpowiedzieć.

Tyfus plamisty, grasujący przez styczeń w tutejszych więzieniach, wygasł zupełnie tak, że stan zdrowotny więźniów jest kompletnie zadawalniający.

Zbrodnicze zamiary. Kraków o mało nie stał się widownią strasznego morderstwa.

Otrzymujemy z kompetentnego źródła następujące szczegóły:

W ubiegłą Sobotę wieczorem wpuściła do mieszkania dwojga staruszków na Małym Rynku służąca tychże kobietę, zapewno swą wspólniczkę, aby nocą, gdy sen sklei powieki gospodarzy, dokonać rabunku, czy może i morderstwa.

Szczęściem pani domu lubiąca przed pójściem na spoczynek wszędzie zaglądać, spostrzegła, że siennik na łóżku służącej w kuchni niezwykle jest spiętrzony. Przywołany małżonek, niemal ociemniały starzec, podniósłszy siennik, znalazł pod nim leżącą, silnie zbudowaną kobietę.

Siekiera i dłuta przygotowane nasuwają wielkie podejrzenie, że przygotowywano zbrodniczy zamach. Służącą wraz z jej ukrywającą się wspólniczką oddano w ręce policyi. Śledztwo sądowe już w toku.

Z karnawału. Pikniki udają się w bieżącym karnawale. Wynaleziono tani a przyjemny sposób zabawy, która nie dorastając miary publicznego balu jest czemś więcej niż wieczór prywatny. Ta półśrodkowość stylu (także wyrażenie!) nadaje „piknikom“ pewną cechę oryginalną i ponętną, czego dowodem drugi z rzędu piknik urządzony staraniem prywatnego kółka w sali strzeleckiej. Zebrało się tam do 70 osób i w „gustownie przybranej“ sali pląsano ochoczo do godz. 7ej rano. Ten termin, będący najwymowniejszym dowodem powodzenia zabawy, jest tu jednak przyczyną, że nasz sylf redakcyjny dobrze już stańczony i przygotowujący się do dzisiejszego balu akademickiego, nie zdołał wyliczyć wszystkich przymiotów wzmiankowanej zabawy i poprzestał na zapisaniu kilku nazwisk, których posiadaczki były „en roce“ I tak pani A. Bog., E. Som. pp. S. pp. K., Bał. A. Bałb. Br., Reg., Szw., no i sporo innych, które przyrzekły być na balu akademickim. Słowem piknik ten powiódł się i powinien być dobrym przykładem dla podobnych zabaw.

Nowoczesny Shylock. Pewien ojczulek z pod Tarnowa H. N. nie zgadzał się z wolą swej córeczki poślubienia przez nią wybranego; córeczka przeto chcąc na swojem postawić, skorzystała z nieobecności ojczulka w dumu i w niedzielę w południe zabrawszy upartemu tatulowi 13 tysięcy złr. gotówką, ulotniła się z Tarnowa. Jak zawsze tak i teraz poszukuje policja za zbiegłą panną Marynią i owemi tysiączkami, które biedactwo zaszyło w sukienkę. Ponieważ czas mroźny, jest więc nadzieja, że ptaszyna wpadnie w łapkę.

WIECZÓR MUZYKALNY

krakowskiego Towarzystwa muzycznego

(My. S.) Wczorajszy wieczorek Towarzystwa muzycznego ściągnął licznych słuchaczy do sali Redutowej. Na czele programu stało wspaniałe trio Rubinsteina na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, wykonane pysznie przez pannę A. Szukiewicz uczennicę p. Salomońskiej i pp. Hocka i Nowacka. Mniej nas zadowolił następny chór mieszany Brahmsa p. t. „Wieczór“; w głosach żeńskich znać było, iż to jest chór złożony z mniej rutynowanych śpiewaków i nie zupełnie wyrobionych głosów, samo wykonanie utworu było poprawne. Panna Szukiewicz wykonała z ustępów solowych Novellettę Schumanna, Gigue Scarattiego i Etiudę Chopina. Po hucznych a zasłużonych oklaskach dodała ta utalentowana amatorka jeszcze mazurek Moszkowskiego. Jestto talent wielce obiecujący i przynoszący zaszczyt szkole p. Salomońskiej.

Znany zaszczytnie i słusznie zawsz eceniony skrzypek krakowski p. J. N. Hock odegrał z wielką precyzyą i finezyą Tartiniego g-mol sonatę na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu. Sonata ta nosi także nazwę sonaty dyabelskiej (Teufelssonate), w której części Allegro przychodzi słynny „Trille du diable“. Obsypany hucznemi oklaskami, wywdzięczając się, dodał dzielny ten wirtuoz nad program „Abendlied“ (pieśń wieczorną) Schumanna. Wypuszczono z przyczyn nam niewiadomych chór męski.

Na zakończenie wieczoru odegrali uczniowie klasy skrzypcowej unisono dwa utwory a mianowicie: Glucka Andante i Haendla Bourre. Oryginalnym był widok wstępujących na estradę młodych skrzypków, od młodziuchnej panienki począwszy, a skończywszy na słusznych już młodzieńcach. Wykonanie było dobre.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Czy będzie wojna? tak zapytała się paryska „Revue Economique“ największych instytucyi finansowych w Paryżu — Banque de Paris odpowiedział: „Gdyby ks. Bismark chciał wojny, nie traciłby czasu nad septennatem i nie narażałby się na klęski w parlamencie. — Wojny wobec tego nie przypuszczamy“. — „Le Societe des Depots“ kategorycznie oświadcza iż „wojny nię będzie“, co twierdzi również i „Banque parisienne“. Bank „Crèdit industriel“ orzekł: „Dotąd żadnej poważnej nie ma podstawy do przypuszczenia wojny. Nasza instytucya w wojnę bezwarunkowo nie wierzy“. A wreszcie „Banque d'Escompte“ odparł że „wojny się niespodziewa“.

«**Gaulois**“ obliczył, iż straty giełdowe poniesione przez Francyę wskutek ostatnich panik wojennych wynoszą 1800 miljonów franków!!

Znany Cocapieller w dniu 24 stycznia b. r. w parlamencie rzymskim wystąpił z pierwszą swą mową. Mówił głównie w sprawie więźniów wywołując ciągłe śmiechy jakoteż i oklaski. „Nie

---

guły z najukochańszą moją Panną Stolnikówną czynimy excepcyą. Da Bóg w przyszły czwartek przybędę upaść do stóp moich najdroższych, a tak się skończą niedługo moje cierpienia. Tymczasem delektując się myślą ujrzenia Pani mojej, przy uweneruwaniu Jej nóżek piszę się z największą satysfakcyą posłusznym i wiernym sługą etc. etc.“

1 Februarii wyjechałem do Łokotnej. W Staszowie spotkałem się z jp. cześnikiem Kliszewskim, który szczęśliwie rzeczy sprawiwszy, z Krakowa powracał. Obiecał w środę do Łokotnej przyjechać. Mówił, że podwika mnie zawojuje, bo stalowe me serce jak wosk w jej rękach miękkie i powolne będzie. A jp. stolnikówna w stanie i w ujęciu jak iglica francuzka, okrągła i składna, jak na śrubach fertyczna, toć nie dziw żem ją w sercu mojem zaparagrafował. I tak kontynuował jp. cześnik konkludując, że miasto siostrzana będzie miał babskiego służkę, co tak pod pantofel wlezie, że go za uszy nie wyciągniesz. Z czegom się uśmiał, mówiąc, że jp. cześnik od białej płci jako od lepkiej smoły się trzyma, a sam nie mając ku niej applikacyi, straszy małżeńskiego stanu przykrościami. Pan Bóg stanowi temu asystuje, a ja z jp. stolnikówną w słodkości i ukontentowaniu aż do ostatniego w życiu rozgraniczenia żyć będę.

Na tem się kończy dyaryusz żywota kawalerskiego JMci pana Jacka Zapałowskiego. Dalsze kartki mniej ciekawe, zwyczajnie jak dzieje pożycia małżeńskiego. Wyrwijmy z nich jednak pierwszą lepszą, dla przekonania się o ile proroctwa jp. Kliszewskiego spełniły się na autorze naszego dyaryusza.

Oto więc i owa kartka z datą o sześć miesięcy późniejszą:

6 Augusti. Notacye moje schowałem, aby Jejmość wesołością mego życia ante matrimonium nie urazić.

Od kilku dni moi sąsiedzi polują na grubszego zwierza w lasach mszczonowskich. Jp. Wojnarski ubił wielkiego odyńca. Summa: ubili dwóch rogaczy i 30 zajęcy. Jam doma benevole ostał, Jejmości tem dogodzenie czyniąc.

7 Augusti. Grzesiowi na ślub z Kaśką zezwoliłem, gdyż Jejmość różne rzeczy sobie imaginowała. Dałem Kaśce pokryjomu na korale.

10 Augusti. W Brwinowie u jp. Hoszowskiego, ex occasione imienin, ochoczo się bawiłem. Ludzi zacnych gromada była, których honorifice traktowano. Jp. Benedyktowicz piękny tekst zaśpiewał, którego initium takie:

Nie dbam ja na sentymenta,
Ani próżne ornamenta,
Lecz się mocno trzymam dzbana
Od wieczora, aż do rana.
Niech się tam świat bije cały,
Ja mam w winie specyały;
Z kasztelanem czy też z klechą,
One zawsze mi uciechą. etc. etc.

Ja przed północkiem wyjechałem sumitując się gwałtownym bólem głowy. Jejmość udała, że śpi.

11 Augusti. Jejmość nic do mnie nie mówi, a Grzesia zlajała.

12 Augusti. Jejmość i dziś chimeruje.

13 Augusti. W Staszowie będąc, kupiłem Jejmości dla złagodzenia impetu salop grodeturowy, podszyty brzuszkami, oraz czółko aksamitne czarne z koronką.

16 Augusti. Dziś cum omnibus ceremoniis et solennitatibus były chrzciny u jp. Roszkowskiego. Jejmość jechać nie chciała, co i ja ad majorem Dei gloriam uczyniłem, chociaż Bóg widzi z żałością.

19 Augusti. Pojechałem z Jejmością na odpust do Sandomierza u OO. Dominikanów. Spowiadaliśmy się u JX. Burzygi. Z kościoła poszliśmy do libraryi przy opatowskiej bramie i tam jejmość trzy książki kupiła. Tytuły ich są:

1. Purpura zbawienna kaznodziejskim stylem ufloryzowana.
2. Duchowne lekarstwo mrukliwie tęschniącemu uczniowi pod jarzmem duchownem dla przejrzenia się dostatecznego co jako i kiedy źle czyni, tym przepisem applikowane.
3. Fartuszek niebiańskiej wonności, wstydliwości tego świata zakrywający.

25. Augusti. Jejmość ex impetu et cholera zachorzała. Ratio w tem, żem z jp. podsędkiem Chmurskim pochmieliwszy sobie dobrą kompanią do Opatowa pojechaliśmy i tam całą noc pili, dziwne jovialitates wyprawiając. Dla świętego spokoju przyrzekłem jejmości doma siedzieć i tylko w jej kompanii wyjeżdżać.

K. Bartoszewicz.

mógłbym tutaj występować jako znawca w sprawie więźniów, kończył obrońca ludzkości, gdybym sam nie był 38 miesięcy przesiedział w larceri nuove (ogólna wesołość). Więzienia rzymskie są gorsze od nor złodziejskich. Pierwszej nocy po przybyciu do więzienia położyłem się aby zasnąć, lecz o zgrozo łóżko moje ożyło (szalona wesołość). Od 20 września, kiedy armaty pod Porta Pia zagrzmiały nie widzą więźniowie mięsa. Dyrektor szpitalny, to pijanica pierwszej klasy, (wesołość) więcej wyprawi ludu na tamten świat niż jego lekarze. W Carceri nouve można przenieść się na tamten świat a niktby o tem nawet nic wiedział! (ponowna wesołość). Jak śledzie w beczce siedzą tam więźniowie. Pan prezes ministerstwa mógłby też przy sposobności zwiedzić Carceri nouwi to tak blisko jego mieszkania (wybuch wesołości). Ze swej strony przedłożę dobre ustawy, jestem praktyczny i rozumny, jestem szlachcicem nie parobkiem stajennym, chociaż starzy Rzymianie byli także dobremi jeźdzcami, pragnę doprowadzić Rzym do dawnej świetności i wypędzić złodziei z administracyi państwowej (szalona wesołość). W końcu polecam panu prezesowi ministrów, aby rozkazał powywieszać wszystkich liwerantów wojskowych (wybuch wesołości pomięszany z burzą oklasków). Na powyższą mowę odpowiedział minister Depretis oświadczając przy ogólnej wesołości, że do wniosków Cocapiellerowych z chęcią się przychyli, skoro tylko przejdą pod obrady parlamentarne.

Rozmaitości.

Logika ojcowska. — Proszę tatusia, co to znaczy monarchja absolutna?

— Jeszcze jesteś za mały, byś zrozumiał moje tłomaczenie. Poczekaj aż dorośniesz i ożenisz się — wtedy będziesz sam wiedział.

Choć drogie, lecz trwałe, Dwóch przyjaciół spaceruje po cmentarzu.

— O, to tu pochowana moja teściowa.

— Boże, jakaż ogromna płyta pamiątkowa!... Musi bardzo drogo kosztować?

— O tak, drogo, bo drogo, ale za to trwałe, bo trwałe!

— **Dla czego Turcy** mają wino zakazane a pozwolonem wielożeństwo? Ponieważ wiedzieli, iż człowiek trzeźwy więcej nad jedną żonę nie pojmie.

Loterja ma pochodzić z Genui, a przypadek niżej opisany dał powód do jej zaprowadzenia. Dwa razy w roku nazwiska 5ciu senatorów, którzy mieli zastąpić podobną liczbę senatorów w służbie będących, były losami z urny wyciągnięte. Wiadome były nazwiska osób w urnie, będące a mieszkańcy czynili zaklady, który z senatorów będzie obrany. Po niejakim czasie przyszła myśl założenia banku do podobnych zakładów. Przekonano się o nadążyciach ztąd wynikających i zakazano tej zabawy. Po tych zakładach zaprowadzono loterję, której z początku ciągnienia 2 razy tylko odbywały się w ciągu roku; później zaś gdy chęitka do tej gry zwiększała się, ciągnienia były częstszc z Genui przeniosła się loterja prawie do wszystkich krajów.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Piszą nam z Wiednia: (s.) Na wczorajszem posiedzeniu koła polskiege, któremu przewodniczył Jaworski poruszył poseł Gniewosz bardzo ważną dla Galicyi sprawę zapytując przewodniczącego, jakie stanowisko zajmie koło polskie w obec przedłożenia rządowego dotyczącego budowy portu dla nafty w Tryeście. P. Jaworski nie dał na razie żadnej konkretnej odpowiedzi, ponieważ w kole nie zastanowiano się dotychczas nad tą sprawą, obiecał jednakże, że się nią zajmie w sposób odpowiedni. Budowa portu naftowego w Tryeście dotyka bardzo żywo interesów galicyjskiego przemysłu naftowego o tyle, że ułatwiałaby dowóz amerykańskiej a w szczególności kaukazkiej nafty do Austro-Węgier. Rząd wnosząc wymienione przedłożenie do izby i czyniąc tym sposobem konkurencyę Fiumie miał na widoku interesa miasta Tryestu, a po części i skarbu austryackiego, jednakowoż przeoczył zupełnie interesa Galicyi, co jest rzeczą tem bardziej ubolewania godną, że rząd i tak traktuje bardzo po macoszemu galicyjski przemysł naftowy. Koło polskie powinno i zrobić stanowczy front przeciw wymienionemuprzedłożeniu.

Sprawa regulacyi rzek galicyjskich tak dobrze jak pogrzebana. Wczoraj bowiem oświadczyli w kole polscy członkowie komisyi budżetowej, że rząd zamierza odłożyć tę sprawę „na lepsze czasy“ z powodu braku funduszów. (Na budowę portu naftowego w Tryeście są jednak pieniądze!) Oświadczenie to sprawiło na wielu członkach koła bardzo niemiłe wrażenie, P. Madejski wystąpił z wnioskiem, żeby polskim członkom komisyi budżetowej dać wolną zupełnie rękę. Zapewne chodziło mu, żeby nie urgować rządu w te sprawy i jak frazes opiewa: „nieczynić mu trudności“. Wniosek Madejskiego napotkał jednak bardzo słusznie opozycyę w kole i przyjęto odnośne wnioski ks. Czartoryskiego i dr. Czerkawskiego żądające, żeby z polskiej strony wniesiono w komisyi budżetowej rezolucyę następującej osnowy:

„Wzywa się rząd na podstawie rządowego projektu regulacyi rzek, przedłożonego w r. 1884 przyspieszyć regulacyą rzek galicyjskich w ten sposób, żeby regulacya mogła być w terminie, w owym projekcie oznaczonym, istotnie dokonaną.“

Rezolucya powyższa, która będzie w komisyi budżetowej wniesioną, znaczy w istocie rzeczy tyle co nic. Koło polskie bowiem nietylko już po kilkakroć razy wzywało rząd w tym kierunku, lecz kilkakrotnie otrzymywało ze strony rządu odnośne uroczyste zapewnienia, a przecież pomimo tego wszystkiego regulacya rzek poszła do kosza ministeryalnego.

Nastąpiła rozprawa nad ustawą ubezpieczającą robotników od choroby, w szczególności zaś zawsze jeszcze nad nieszczęsnym paragrafen 3 (o robotnikach rolniczych i lasowych). Zrobiono postęp, bo wyjęto z pod dobrodziejstw tego paragrafu także i robotników młynarskich i gorzelnianych a to na wniosek p. Starzeńskiego. Potem zeszła debata na tory moralności. Ks. Chótkowski sekundowany przez p. Czajkowskiego, przypomniał sobie „nieślubne położnice“ i zażądał żeby je pozbawić również dobrodziejstw ustawy. Koło polskie miało jednak na razie dość z robotnikami gorzelnianemi i młynarskiemi i zostawiło w spokoju — nieszczęśliwych w miłości.

W końcu nominowało Koło w miejsce br. Schenka p. Zborowskiego kandydatem do trybunału państwowego.“

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 14 lutego. Rokowania ugodowe napotykają zawsze jeszcze na trudności. Wobec tego zdaje się zaprowadzenie prowizoryum ugodowego na rok jeden prawdopodobnem.

Wiedeń 14 lutego. Rządy obydwa wniosą jutro równocześnie w parlamentach, tu i w Budapeszcie, przedłożenia dotyczące organizacyi pospolitego ruszenia.

Wiedeń 14 lutego. Delegacye wspólne zbiorą się na nadzwyczajną sesyę w dniu 1. marca w Budapeszcie, kredyty wojskowe mają wynosić pięćdziesiąt milionów guldenów.

Wiedeń 14 lutego. W «klubie niemieckim» nie wyjaśniło się jeszcze położenie. Dysydenci nie złożyli bowiem do tej chwili oświadczenia formalnego, że z klubu występują. Obydwie frakcye spierające się wydadzą «manifesty do wyborców». Jako charakterystyczny objaw zdziczenia obyczajów», pomiędzy niemieckiemi narodowcami może posłużyć następujący szczegół: kiedy po burzliwem posiedzeniu klubu dr. Steinwender z towarzyszami wychodził z sali obrad pożegnał pozostających słowami: «Adieu, meine Herren: mit Schweinen wollen wir keine Gemeinsamkeit haben!» («Bądźcie zdrowi panowie, z św.... nie chcemy mieć nic wspólnego».)

Rzym 14 lutego. Z Ajaccio donoszą: Rewolucyjna agitacya ogarnęła całą Korsykę. Pisma ulotne wzywające do zbrojnego powstania krążą masami. Głową ruchu jest niejaki Leandri, który na czele trzystu stronników umknął w lasy, gdzie organizuje zbrojne bandy.

Wiedeń 14 lutego. «Wiener Tagblatt» donosi: «Tisza złożył na dzisiejszej audyencyi cesarzowi oświadczenie, że rokowania ugodowe doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Podstawą porozumienia ma tworzyć ustępstwo ze strony Węgrów polegające na przyjęciu 2 złr. jako cła od surowej nafty wedle wniosku Grocholskiego, za co rząd austryacki miał znowu zezwolić na znaczne podwyższenie premii wywozowej za spirytus». Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Londyn 14 lutego. «Times» otrzymuje z Konstantynopola doniesienie: «Wedle autentycznych wiadomości z Saloniki pracują gorliwie emisaryusze z Bulgaryi i wschodniej Rumelii nad wywołaniem powstania w Macedonii. Turcya zarządziła znaczne wzmocnienia załog wojskowych w powiatach zagrożonych, ogłaszając tamże stan oblężenia.

Wiedeń 14 lutego. Wedle wiadomości otrzymanych przez tutejsze ministeryum spraw zagranicznych od austryackiego konsula z Capstadt, nie wierzą tamże w zamordowanie dr. Holuba i towarzyszy.

Sofia 14 lutego. «Nezawisima Bulgaria» i «Swoboda» donoszą zgodnie, że emigranci bułgarscy organizują pod opieką Rosyi bandy, ażeby z niemi wtargnąć do Bułgaryi i Rumelii w celu wywołania powstania przeciwko regencyi.

Wiedeń 15 lutego. Bal polski wypadł słabo, sala była zaledwie w połowie zapełniona. Arcks. Rudolf zaszczycił bal swoją obecnością.

Wiedeń 15 lutego. Br. Pino b. minister handlu mianowany został prezydentem Bukowiny.

Wiedeń 15 lutego. Ministeryalne konferencye zakończyły się wczoraj wielką radą ministrów pod przewodnictwem Cesarza.

Berlin 15 lutego. «Post» zapowiada zawieszenie stanu oblężenia w Alzacyi i Lotaryngii. Ten sam dziennik donosi, że na zapytanie posła Eynern, czy będzie wojna lub pokój, odpowiedział Bismarck, «wiem tyle, co i pan. Żyjemy w czasie pokoju, ale popatrz pan na przygotowania Francyi na budowę baraków, na Boulangera, na ligę patryotyczną, a wówczas będziesz wiedział, czy i czego bać się mamy ze strony Francyi.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sądzimy, że dobrą wolę naszą najlepiej okażemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycyami dostarczania ogłoszeń, **postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów**, jako szkodzących przemysłowi i handlowi krajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzielą nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcya.

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz **6** centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 15 lutego.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114	75	115	50
Marki niemieckie	62	50	63	25
20-frankówki za sztukę	10	10	10	20
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	103	50	104	50
4½% gal. pożyczka krajowa	95	50	96	50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99	50	100	50
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	96	—	97	50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99	50	100	50
4½% „ „ „ „	98	75	99	75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92	50	93	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92	—	93	—
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	99	—	100	—
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100	—	101	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98	—	99	50
Losy:				
Miasta Krakowa	16	25	17	25
„ Stanisławowa	27	50	29	—
Warszawa, d. 15 lutego 1886. Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	50	101	25
4% listy likwidacyjne	93	50	94	50

Telegram:

Wiedeń, 15 lutego 1887.

Renta wspólna pap. opod. 77·80 Akcye kredytowe 270·—, Dukaty 6·04.

Berlin, 15 lutego 1887.

Guldeny austryackie 158·80, ruble 182·30.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano—(także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 15 lutego 1887 roku.

PAN MINISTER

Komedya w 5 aktach Juliusza Claretie.

OSOBY:

Sulpicyusz Vaudrey	Pan Janowski.
Guy de Lissac	Pan Lubicz.
Dyonizy Garnier	Pan Stępowski.
Książe de Rosas	Pan Antoniewski.
Malurel	Pan Siemaszko
Molna	Pan Werner.
Gerson	Pan Feliksiewicz.
Szymon Kayser	Pan Winiarski.
Perignan	Pan Konopka.
La Verpilliére	Pan Solski.
Generał Saint-Egréfe	Pan Janikowski.
Poncharrot	Pan Wójcicki.
Lekarz	Pan Dorowski.
Monestier	Pan Jejde.
Feliks, służący biurowy	Pan Myszkowski.
Julian } służba biurowa	Pan Orliński
Piotr } służba biurowa	Pan Roland.
Gralet	Pan Śliwicki.
Ludwika Kayser	Pani Sułkowska.
Adryenna Vaudrey	Panna Kałużyńska.
Pani Gerson	Pna Barszczewska.
Pani Malurel	Panna Wojnowska.
Ann[illegible] }	Pna Ziembińska.
[illegible]entyna }	Panna Koźmin.
[illegible]	Pani Zalewska.
Pani Marsy	Pani Wójcicka.
Gertruda, pokojowa pani Vaudrey	Pani Czechowska
Celestyna, pokojowa Ludwiki	Pani Dulembowa.
Ba[illegible]et	Pan Kalinowski.
Wo[illegible]ny	

Początek o godzinie 4. po południu.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.